

Dariusz Gawin: Egoiści w czasach wojny [FELIETON]

Przedstawiciele pokolenia liberalnego dobrobytu, przyzwyczajeni do konsumpcji, kupowania usług i wygody, głęboko wierzą, że egoizm to cnota, że świat został stworzony do zaspokajania ich potrzeb i wymagań. Nie są w stanie porzucić filozofii egoistycznego indywidualizmu także w stanie metaforycznej wojny. Nie widzą, że minęliśmy granicę, za którą obowiązują już inne reguły – zauważa Dariusz Gawin w felietonie napisanym specjalnie dla Teologii Politycznej.

Jedną z najczęściej stosowanych ostatnio metafor jest metafora wojny. W taki właśnie sposób opisuje się puste ulice, pozamykane centra handlowe, zamknięte na głucho szkoły. W tym porównaniu zawiera się lęk o życie i zdrowie swoje i najbliższych, niepewność o pracę i środki do życia w najbliższej przyszłości. Pod warstwą oczywistych skojarzeń kryją się głębsze pokłady możliwych analogii. Naturalnie zaraza to nie wojna w dosłownym tego znaczeniu, gdy każdego dnia lecą bomby, płoną miasta i giną dziesiątki tysięcy ludzi. A jednak czas epidemii ma z wojną pewną zasadniczą rzecz wspólną – jest to stan wyższej konieczności, w którym reguły codziennego życia zostają zawieszane. Stan, w którym z całą mocą objawia siłę przygodność i kruchość porządku cywilizacji oraz stan w którym trzeba wybierać pomiędzy różnymi dobrami, czasem poświęcając te mniejsze na rzecz większych.

Niebywałe, jak wielu ludzi, którzy powtarzają bez przerwy wojenną metaforę jako retoryczny ornament, nie jest w stanie zrozumieć tej elementarnej prawdy wpisanej w jej wewnętrzną logikę.

Czas epidemii to stan wyższej konieczności, w którym reguły codziennego życia zostają zawieszane. Stan, w którym trzeba wybierać pomiędzy różnymi dobrami, czasem poświęcając te mniejsze na rzecz większych

Kilka dni temu przez internet przetoczyła się burza wywołana tweetem oburzonego pana, który został ewakuowany przez LOT specjalnym samolotem z wakacji w Wietnamie. Był on kompletnie zdegustowany faktem, że w trakcie

wielogodzinnego lotu serwowano pasażerom tylko po dwie zimne kanapki i butelkę wody. A przecież w komercyjnych wielkich liniach dają ciepłe dania i ciepłe napoje! Za to grymaszenie spotkała go potężna fala słusznej krytyki. Ale też uderzające w jego tweetach było zupełne niezrozumienie natury całej sytuacji – niedogodności na jakie został narażony są przecież wpisane w logikę stanu wyższej konieczności, w logikę metaforycznej wojny. Nie leciał z Wietnamu do Polski zwykłym rejsowym samolotem lecz samolotem wykonującym misję ewakuacji polskich obywateli w sytuacji zbiorowego zagrożenia. Tymczasem z jego oburzenia przebijała filozofia życiowa pokolenia liberalnego dobrobytu, które zawsze i wszędzie chce być dobrze obsłużone. Przyzwyczajeni do konsumpcji, do kupowania usług, do wygody, głęboko wierzą, że egoizm to cnota, że świat został stworzony do zaspokajania ich potrzeb i wymagań. Wydaje się to na pozór niepojęte, a jednak nie są w stanie porzucić tej filozofii egoistycznego

indywidualizmu także w stanie metaforycznej wojny. Nie widzą, że minęliśmy granicę, za którą obowiązują już inne reguły. To oni zajadłe tropią każdą oznakę bałaganu, chaosu, każdy błąd, każdy fakt, który obnaża wadliwą konstrukcję planów, wedle których próbujemy toczyć tę wojnę. A przecież w naturę wojny wpisana jest także jakaś doza chaosu i niepewności, jakaś doza błędu i niewydolności. Bo tak jest na każdej wojnie, także tej, którą toczymy z zarazą.

Kiedy rodził się nasz liberalny kapitalizm raczkująca klasa średnia zwykła stygmatyzować wyrzuczanych na margines transformacji robotników, pracowników PGR-ów, czy „budżetówkę” (kto dziś pamięta to słowo?), oskarżając ich o „roszczeniowość”. Dzisiaj to egoistyczni indywidualiści z klasy średniej okazują się roszczeniowi. Ciekawe, czy zrozumieją swój błąd.

Dariusz Gawin

Przeczytaj inne felietony Dariusza Gawina



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030

